

Pierwsze od niepamiętnych czasów czwartoligowe derby nyskiej gminy zgromadziły w Domaszkowicach rekordową liczbę kibiców. Niektórzy mówią nawet o liczbie 800 widzów. Polonia odniosła wysokie zwycięstwo, ale do przerwy gospodarze postawili się mocno. Pierwszą bramkę w tym meczu zdobył ... Japończyk, co też jest ciekawą historią.



Kiedy wjechałem do Domaszkowice, to szybko zorientowałem się, że jest frekwencyjne szaleństwo i nawet nie pchałem się pod stadion. Przejechałem obok sklepu i stanąłem wzdłuż drogi. Zrobiło tak wiele osób. Na moich zdjęciach można zobaczyć jak dużo samochodów było pod stadionem. Przy wejściu na obiekt była spora kolejka osób chcących zapłacić 10 zł za bilet.

Na tym obiekcie jest tylko jedna trybuna. W poprzednich meczach ona prawie się wypełniała. Teraz była wręcz przeładowana. Ludzie byli głowa przy głowie. Wielu z nich z usiadło na ziemi. Na meczu tym było też dużo osób z Nysy. Trudno oszacować jak wielu, bo kibice obu klubów byli przemieszani. Pomimo derbów między klubami nie ma „złej krwi”. Jak w zeszłym sezonie Polonia grała w III lidze, a Domaszki dwa poziomy niżej, to ci drudzy brali z Nysy piłkarzy, którzy nie mieścili się w składzie.

Domaszkowice marzyły o zwycięstwie, które byłoby wręcz historyczne. Polonia wiedziała, że porażka, a nawet remis, to byłaby katastrofa, zwłaszcza, że spadkowicz po trzech meczach miał zerowe konto punktowe.

Od początku optyczną przewagę miała drużyna z Nysy. Jednak pierwszego gola zdobyli gospodarze. Tyle, że sędzia nie uznał go. Nie kwestionuję słuszności tej decyzji, bo robiąc zdjęcia nie widzę dobrze takich sytuacji. Doszło do zderzenia Dro z bramkarzem Polonii, Szymonem Wojakowskim. Piłka doszła do innego gracza Domaszkowic, który trafił do sieci. I wtedy sędzia odgwizdał przewinienie na bramkarzu. Gospodarze mieli pretensje, bo odnieśli wrażenie, że początkowo arbiter puścił grę, a zmienił zdanie, gdy wpadła bramka.

Wynik bezbramkowy utrzymał się do 36. minuty. Wtedy to Yoichi Oyagi zapisał się w historii tych derbów. Cztery minuty później Marcin Ściański doprowadził do wyrównania. Do przerwy drużyna z Nysy zdążyła jeszcze nie wykorzystać rzutu karnego i potem zdobyć drugą bramkę. Był to typowy „gol do szatni”. Bohaterem obu tych wydarzeń był Maciej Pisula.

Po zmianie stron goście byli wyraźnie lepsi. Najpierw Maciej Pisula podwyższył rezultat, a potem Patryk Ostrowski ustalił wynik tego spotkania.

{morfeo 668}

Moja fotogaleria z tego meczu [TUTAJ](#)